Rozmaitości.

W Sobotę Nre. 17. 16. Sierpnia 1817.

O stanie pieniężnym w Rossyi.

Ponieważ dotychczas nie mieliśmy żadnych objaśnień o stanie pieniężnym w Rossyi, przeto będzie zapewne rzeczą interessuiącą powziąć takowe od sławnego Statystyka Rossyyskiego P. Storcha (z dzieła iego pod tytułem: Cours d' economie politique Tome VI. Petersburg 1816), który ie, iako Nauczyciel Ekonomii Stanu WW. Xiążąt Mikołaia i Michała, z nayniezawodnieyszych źródeł czerpać musiał. Objaśnienia te interessuią tem bardziey, że ostatnie tomy iego wielkiego dzieła statystycznego, w ięzyku Francuzkim pisanego, w Kraiu naszym dotychczas mało są znane.

Nagły i straszny upadek assygnat (pisze autor) począwszy od roku 1807go, nie dozwolił Rządowi Rossyyskiemu dłużey zwlekać użycia naydzielnieyszych środków dla położenia granic temu zmnieyszaniu się ich wartości. Dnia 2go Lutego oświadczył Manifestem, że assygnaty są świętym długiem, któremu cały maiątek Państwa za hypotekę służy, i przyrzekł iak nayuroczyściey, że ilość tych papierów, które się z powodu naglącey konieczności daleko nad potrzebę obiegu namnożyły, nie tylko nie będzie powiększoną, lecz że nawet przedsięwezmą się wszelkie środki do tego służące, aby ią ile możności iak nayprędzey zmnieyszyć. W skutku tego przyrzeczenia puszczono natychmiast część dóbr koronnych na licytacyę; otworzono pożyczkę, na którą się assygnaty po 50 za sto imiennej wartości swoiey przyymuią; spalono ich za 5 milionów, i co raz daley postępować będą w niszczeniu assygnat, które Rząd przez tę pożyczkę, lub sprzedaż dóbr koronnych otrzyma.

Aby nakoniec zastąpić niedobor (deficit), iakiegoby przychody przez każde nowe wydawanie pieniędzy papierowych dosnawać mogły, zniewolonym był Monarcha podatki znacznie podwyższyć. Rząd trzyma się tey zasady, że upadanie assygnat z ich wielkiey mnogości pochodzi, i że zatem ilość ich zmnieyszoną bydź musi, aby wartość onychże przywrócić. Publiczność zaś iest po naywiększey części przeciwnego zdania, poczytuiąc ziszczenie znakomitey ilości tych papierow za krok, którzyby brak gotowizny za sobą mogł pociągnąć. Jak błędnem iest to zdanie, tak bezzasadnym i ten zarzut, że ilość assygnat w obiegu będących 577 milionów rubli wynosi, i że iest niepodobna, aby tak mała summa w Państwie tak rozległem i przeszło 40 milionów mieszkańców liczącem, potrzebę obiegu przenosić mogła. Pierwey atoli należy zważyć, że gotowizna w Rossyi w obiegu będąca nie z samey się tylko ilości tych assygnat składa, lecz także iescze znakomitą część monety złotey, śrebrney i miedzianey w sobie zawiera; przytem zaś, że ilość gotowizny, iakiey Kray iakowy potrzebuie, nie stosuie się do iego rozległości, ani do ludności, ale do liczby i wartości przedaży, i szybkości, z iaką gotowizna obiega.

Jeżeli atoli z iedney strony obieg gotowizny w Rossyi powoley idzie, anizeli w innych Kraiach, tedy z drugiey strony rzeczą iest niezaprzeczoną, że się tam w proporcyi daleko mniey sprzedaży, anizeli w każdem innem Państwie Europeyskiem zdarza; a ta ostatnia okoliczność, daleko przeważa poprzedniczą. W głębi Państwa zrobił podział pracy dotychczas ieszcze mały postęp; mieszkańcy po wsiach, a nawet i w miastach prowincyynych, po naywiększą część ludności stanowiący, staraią się ieszcze własnym przemysłem o zaspokoienie potrzeb swoich, a w nayWiększey części wsi mógłby się wieśniak zupełnie obeyśdź bez gotowizny, gdyby iey nie potrzebował na opłatę podatków publicznych, na sól, na gorzałkę i na niektóre sprzęty żelazne, których bez pieniędzy dostać nie potrafi; nie wspominam tu nawet o owych ludach myśliwkich i rybackich, które wcale żadney gotowizny nie znaią, i podatki swoie futrami, lub służbą dworską opłacaią.

Liczba i wartość sprzedaży, które się podczas śmierci Ludwika XIVgo we Francyi zdarzały, zapewne daleko przenosiły owe, które się obecnie w Rossyi zdarzaią, a przecież naówczas we Francyi gotowizny w obiegu będącey wyżey nie rachowano, iak na 1200 milionow liwrów Tournois, która to summa około 300 milionów rubli wynosi. Bourgoing rachował gotowiznę, która się z początku wieku teraźnieyszego w Hiszpanii w obiegu znaydowała, na 80 milionów piastrów twardych, które około 109 milionow ru-

Przydatek do numeru 131go gazety Lwowskiey.

)(

bli wynoszą. Z dosyć wielką pewnością można rachować, że Rossya w obecnym stánie przemysłu swoiego, niejako środek obydwóch wydatków trzyma, a zatém 170 milionów rubli istotney wartości potrzebnie. Ta wartość zdaie się zawierać w stosunkach następuiących:

	Waluta w gotowiźnie
577milijonów assygnat, które się blisko w 4tey części imienney wartości swoiey w obiegu znayduią	144,250,000 Rubli.
25 milionów monety miedzianey, która podobnież czwartę część imienney wartości swoiey znaczy	6,250,000 —
20 milionów w monecie złotey i śrebrney . .	20,000,000 —
622 milio. wartości imienney, które w walucie gotowey wynoszą.	170,500,000 Rubli.

Jednakowoż potrzeba zważyć, że w takim stanie, w iakim się zagraniczny handel Rossyyski obecnie znayduie, tak liczba, iako też wartość sprzedaży innym czasem zwyczaynych, bardzo się zmnieysza, i że, gdy dawną dzielność swoią odzyska, może do 200 milionów gotowey waluty potrzebować będzie, aby wzmagaiącym się czynnościom handlowym wystarczyć.

Według tego wyrachowania wynoszą pieniądze papierowe i miedziane w obiegu będące, razem około 600 milionów rubli. Ponieważ rubel papierowy obecnie nie wart więcey nad 25 kopiiek śrebrnych, przeto wynosi rzeczywista wartość tey całey ilości pieniędzy papierowych, 150 milionów rubli śrebrem. Przemysł Rossyyski nie potrzebuie obecnie żadney większey waluty na gotowiznę, a tak ta waluta tylkoby zmnieyszyć się mogła, gdyby pomnożono ilość papierów takową wyobrażaiących. Gdyby redukcya pieniędzy papierowych tak daleko nastąpiła, by tylko 150 milionów imienney wartości w obiegu zostawiono, naówczas byłaby ta wartość równą 150 milionom rubli śrebrnych, czyli gotowey walucie. Wartość assygnat może się wprawdzie ieszcze i innym sposobem podnieść, to iest przez zwiększenie się przemysłu i obiegu, co sprawia, że Naród większey waluty w kształcie gotowizny potrzebuie. Dla dokazania atoli, żeby assygnaty iedynie tylko tym sposobem do równości ze śrebrem przyprowadzić, musiałby się przemysł we troynasób pomnożyć, to iest, Naród musiałby trzy razy tyle, iak teraz, produktów wyrabiać i trzy razy tyle sprzedaży zawierać, do czego trzy razy większego kapitału, i według proporcyi — większey ludności potrzeba. Ponieważ zaś te warunki nie zaraz dopełnionemi bydź mogą, przeto zmnieyszanie ilości pieniędzy papierowych iest iedynym środkiem skutecznym, którego chwycić się można.

Z tych samych powodów objaśnia się także i upadek stanu pieniężnego w Danii i Norwegii, ponieważ ilość tamecznych pieniędzy papierowych od roku 1807go do 1813 z 26 milionów, na 199 milionów waluty Duńskiey urosła, i ponieważ z początku od roku 1813go w Danii tylko 16 milionów talarów w obiegu było, a teraz 32 miliony, tak, iak naówczas w Norwegii 8 milionów, a teraz 31 milionów, i do tego ieszcze w tym ostatnim Kraiu właśnie w takim czasie, gdzie wywóz tarcic i innych produktów tak bardzo się zmnieyszył. Niesłusznie przeto zbytkowi, i wprowadzeniu produktów zagranicznych, główną przyczynę upadku pieniędzy papierowych przypisuią.

Roberta Adamsa żeglarza Amerykańskiego pamiętne przypadki, i pobyt onegoż na brzegach Afryki i wewnątrz tego Kraiu od roku 1810, do 1814.

(*Dokończenie.*)

Pierwsze 14 dni po przybyciu do Wled Dulim, wypoczywali podróżni; po ich zaś upłynieniu musiał Adams i towarzysz iego paść owce i kozy. Ponieważ iuż teraz obadwa niejakiey wiadomości ięzyka Mauryyskiego nabyli, przeto nalegali często na Panów swoich, aby ich do do Suerry odesłali, co im też obiecywano, ieśliby w służbie swoiey pilnymi bydź nie przestawali. Dziesięć do iedenastu miesięcy zostawali w tem położeniu, a w stanie zupełney nagości, niewypowiedzianie cierpieli od doskwieraiących promieni słonecznych; nędzę zaś ich powiększała znikaiąca nadzieia, aby kiedy z niewoli wybawionymi zostali. Całem ich pożywieniem była mąka ięczmienna, tudzież mleko wielbłądowe i kozie, którego to ostatniego podostatkiem otrzymywali; czasem dawano im po kilka daktylów, które iednakże były rzeczą bardzo rzadką, ponieważ w całey okolicy ani daktylowych, ani też żadnych innych drzew nie było. Że się atoli trzody kóz i owiec ze 150 do 200 sztuk składały, i dosyć daleko ode wsi pasły, więc Adams

i towarzysz iego poważali się czasem ubić iagniątko, a dla uchronienia się odkrycia wykopywali piwnicę, w którey ie warzyli, a potem to mieysce trawą i piaskiem zasypywali.

Nareszcie Adams, któremu położenie iego coraz nieznośnieyszem było, domagał się serio od Pana swoiego, nazwiskiem Hamed Laubed, aby go według przyrzeczenia do Suerry odesłał; lecz ten mu odpowiedział, że go właśnie nadal zatrzymać myśli, ponieważ teraz innych niewolników dostać nie mógł. Adams postanowił więc nie troskać się więcey o owce i kozy, a gdy zatem dnia następuiącego kilka młodych kóz lisy udusiły, wybił go Pan iego grubym kijem. Napróżno się opierał, i wydarł mu kiy z ręki; 12 Maurów i Maurek pochwycili go i tęgo wytrzepali. Gdy Adams pomimo tego trwał w swoiem przedsięwzięciu nie pełnienia daley służby pasterskiey, radzono iego Panu, aby go zabił, na co ten iednakże odpowiedział, iż, ieżeli Adams pracować nie zechce, korzystniey będzie przedać go. Tymczasem próżnował Adams przez trzy dni, po których upłynieniu żona Pana iego onegoż zapytała się, czyliby z odlegleyszego źródła kilka miechów wody nie przywiózł, na co ón przystał, a nazaiutrz rano z wielbłądem i dwoma miechami puścił się do pomienionego, o 5 mil ode wsi odległego źródła, którego wodę, nad ową ze źródła bliższego, Maurowie przenosili.

Ledwie tam stanął, gdy myśl o ucieczce w nim powstała. Wiedział, że droga na północ prowadzi do mieysca, które Wadinoon zwano; żywo więc popędził wielbłąda swoiego w tym kierunku, i iechał dzień cały, aż wreszcie wielbłąd po nieustannym biegu przez blisko 20 mil Angielskich osłabł i położył się; gdy pomimo wszelkiego naganiania wstać nie chciał, postanowił Adams odpocząć przy nim, i przywiązał się mocno do niego, aby mu w nocy nie uciekł. Skoro dzień zaświtał, puścił się w dalszą drogę, a około godziny 9tey z rana uyrzał dym z daleka powstaiący. Z iednego pagórka zobaczył wkrótce 40 do 50 namiotów, lecz oraz także i dwóch wielbłądów z dwoma ieźdzcami za sobą. Nie wiedząc, czyli to byli prześladowcy iego, czyli też podróżni, spieszył przelękniony na przód. Tuż przede wsią stało blisko 100 Maurów w iednym rzędzie, którzy się modlili maiąc twarze na wschód obrócone, potem uklękli wszyscy w iednymże czasie, i głowami swoiemi dotykali się ziemi. Kilka pobiet wychodząc ze wsi spostrzegły zbiega, i okazywały naywiększe zadziwienie na widok białego człowieka. Pytał ich o nazwisko mieysca i otrzymał odpowiedź, że się nazywa Hilla Gibla. Podczas, gdy Adams do Szeika czyli Przełożonego nad wioską, którego Mahomedem zwano, zaprowadzonym został, i onemuż w namiocie iego przypadki swoie opowiadał, przybyli obadwa prześladowcy iego, gdyż w samey rzeczy, ieden z nich był iego Panem, drugi zaś właścicielem wielbłąda, na którym ón uciekł. Obadwa weszli w towarzystwie mnóstwa ludu i domagali się wydania zbiega i wielbłąda. Lecz Adams udał się do Szeika, prosił go o opiekę, i oświadczył stałe przedsięwzięcie swoie nie powracania się ze swoim Panem, ponieważ go ten do Suerry zawieźć po dwakroć przyrzekał, a przecież słowa swoiego nie dotrzymał; przytem oświadczył, że się wolności swoiey lub śmierci domaga. Szeik, wysłuchawszy obydwóch, rozstrzygnął na stronę Adamsa, i ofiarował Panu iego pewną ilość daktylów i iednego wielbłąda w zamianę za niego, dodaiąc, że ieżeliby tego nie przyiął, tedy białego człowieka bez odebrania nagrody zastawić musi. Z początku wzbraniał się dotychczasny Pan Adamsa przestać na te warunki, ale po żywym sporze musiał nareszcie zezwolić na nie, i tak tedy zbieg stał się niewolnikiem Machomeda.

Mieszkańcy wsi Hilla Gibla byli mniey dzicy, i lepiey się ubierali, aniżeli mieszkańcy w Wled-Duleim; zdawało się oraz, że między obydwoma temi pokoleniami wielka nienawiść panowała. Ta to nienawiść i nadzieia otrzymania okupu sprawiły, iak się zdaie, że sprawa na stronę Adamsa rozstrzygniętą została.

Nowy Pan iego miał dwie żony, iednę starą, a drugę młodą, które w osobnych namiotach żyły, a każda z nich miała własną trzodę kóz. Gdy Adams z rozkazu nowego Pana swoiego przez kilka dni pasł trzodę starey, proponowała mu młoda, imieniem Isha, aby także i iey trzody doglądał, za co mu płacić obiecała.

Adams przystał na to, lecz nie otrzymał przyrzeczoney zapłaty. Na iego upominanie się zagodziła się sprawa według propozycyi młodey kobiety w ten sposób, aby noc następuiącą w iey namiocie przepędził. Machomed zwykł był przez dwie noce u starey, przez trzecią zaś u młodey żony swoiey spoczywać, a to była właśnie iedna noc z owych, co pierwszey poświęcone były. Adams przyiął tę proprzycyę, dostał na wieczor u młodey Ishy swoią wieczerzę i trawił w iey namiocie nie tylko tę, lecz i wszystkie następuiące samotne noce.

Te stosunki trwały blisko 6 miesięcy, a przy lekkiey robocie i dobrem obchodzeniu się, schodził Adamsowi czas dosyć przyiemnie. Pewnego razu wypatrzył go syn Machomeda w namiocie swoiey macochy, i doniósł o tem oycu, z czego wielki hałas powstał; lecz młoda Isha wiele łez wylewaiąc, zapewniała, że się Adams mimo iey wiedzy w iey namiocie położył, a łzy iey wkrótce przekonały starca o niewinności żony. Nie tak atoli myślała stara połowica iego, która sobie winy swoiey młodey towarzyszki w małżeństwie wyperswadować nie dała, i nadzieię złapania iey kiedyśkolwiek na uczynku miała.

Przez kilka dni nie odwiedzał Adams pięknej Ishy, lecz wkrótce zaczął znowu do niey przychodzić, skoro się zdawało, że burza iuż całkiem przeszła. Ale stara spełniła groźbę swoią, uchyliła pewnego razu w nocy końiec namiotu Ishy, i spostrzegła przy niey Adamsa; obrażony małżonek został przywołanym; pokazał się z grubym kijem i odgrażał się, że Adamsa namieyscu zabiie. Szczęściem, hałas i zbiegowisko dały mu sposobność do zemknienia i ukrycia się w namiocie iednego ze znaiomych swoich, który mu obiecał, że sprobnie odkupić go od Machomeda. Niektórzy mieszkańcy śmiali się z tey awanturki, ale naywiększa ich część poczytywała to za wielką zbrodnię, szczególniey dla tego, „że Adams iest Chrześciianinem, który się nigdy nie modli." Obrońca iego dotrzymał słowa, i mimo ponawianego wzbraniania się Machomeda, kupił go za wartość blisko pięciudziesiąt dollarów w płótnie i w daktylach, a tak został Adams własnością Boericka, iednego z kupców zwykle tam przesiaduiących, który mu przyrzekł, że go ze sobą do Wadinoon weźmie. Młoda Isha uciekła tymczasem do matki swoiey.

W dzień po zawartem kupnie poiechał Adams z nowym Panem swoim, z sześciu innymi towarzyszami, i czterema wielbłądami do Woled Auboussebah, gdzie po dziewięciodniowey podróży, odbywaiąc codziennie blisko 18 mil (Angielskich) w kierunku północno-wschodnim, drogą niezamieszkaną wprawdzie, iednakże trawą i krzakami zarosłą, doiechali. Wieś ta składała się z czterdziestu do 50 namiotów, w których Maurowie mieszkali. Tam nadiechał w kilka dni przyiaciel Boericka, imieniem Abdallah Houssa, który przyiacielowi swemu oznaymił, że Konzul Angielski w Mogodore, zazwyczay w Wadinoon, siedlisku Abdallaha, wszystkich Chrześciian, którzy się w okolicy tameczney w niewoli znayduią, wykupywać każe; ofiarował się oraz wziąć tam Adamsa z sobą, i przedać go Konzulowi na korzyść Boericka, razem z innymi Chrześciianami w Wadinoonie znayduiącymi się. Boerick zezwolił na to, a w kilku dniach znaydował się Adams z Abdallahem w drodzę. Każdy z nich miał wielbłąda, a uiechawszy sześć dni w kierunku północno-zachodnim, codziennie po 25 mil Angielskich, stanęli w Woled Adrialla, wiosce przez kupców Maurytskich zamieszkaney, maiącey blisko 20 namiotów. Mieszkańcy mieli przynaymniey 500 wielbłądów, mnóstwo koz i owiec, i kilka koni. Po trzydniowym pobycie, który Abdallah na handlowe sprawunki obrócił, szła dalsza, w trzech dniach odbyta podróż w północno-zachodnim kierunku, do Heita Mouessa Ali, wsi, maiącey przynaymniey sto namiotów. Tam płynął wąski potok z iedney pobliskiey góry, iedyney, którą Adams, prócz owey w Soudenny, widział. — Zabawiwszy tam Adams miesiąc, który na pilnowaniu wielbłądów strawił, a wciąż ieszcze nie widząc żadnego przygotowania do dalszey podróży do Wadinoonu, wzmogła się niecierpliwość iego, aby się dostać do mieysca, gdzie według własnego zapewnienia Abdallaha, nareszcie z Chrześciianami współbraćmi swoimi miał być połączonym, tak dalece, że postanowił umknąć. Tym końcem wywiadywał się przy każdey sposobności iak naydokładniey o kierunku drogi, uzbierał mały zapas wysuszonego mięsa koziego, i pewnego wieczora puścił się w drogę, w nadziei, że we wsiach, które iak słyszał na drodze były, żywności dostanie. Nie zatrzymuiąc się szedł całą noc i dzień następuiący aż do południa, gdy go w tem kilku mężczyzn na wielbłądach iadących, których dla ścigania go wysłano, dogoniło. Zdawali się być tego mniemania, iż go ktoś taki uwiozł, który go w Wadinoonie sprzedać zamyślał, i cieszyli się zatem, że go pieszo i samego znaleźli. Zamiast coby go, iak się obawiał, surowo traktować mieli, poprzestali na odprowadzeniu go do Abdallaha, który nie mszcząc się na nim za ucieczkę, w kilka dni potem, z nim i z małem towarzystwem podróż do Wadinoonu w północno-zachodnim kierunku przedsięwziął, gdzie, nie napotkawszy, oprócz kilku chat tu i owdzie rozproszonych, żadney wioski, po pięciodniowey podróży, codziennie blisko 16 mil Angielskich uiechawszy, przybyli.

Wadinoon iest miasteczko blisko 40 domów i namiotów maiące; domy są po naywiększey części z gliny, iednakowoż po części

z kamieniem pomieszaney stawione, a niektóre maią po dwa piętra. Ziemia do koła była lepiey uprawną, aniżeli którakolwiek bądź inna z tych, które Adams w Afryce widział, i wydawała podostatkiem żyta i tytunu. W okolicy miasta znaydowały się także daktyle, drzewa figowe, kilka szczepów winnych, iabłka, gruszki i granaty. Lecz iakże wielką była radość naszego podróżnego, gdy w niewolnikach Chrześciańskich, o których obecności w Wadinoon słyszał, trzech towarzyszów swoich z rozbitego okrętu, imieniem Szczepana Dolbie, Jakóba Davisona i Tomasza Williamsa poznał. Już przeszło rok byli tam niewolnikami syna Szeika, czyli Gubernatora, imieniem Amedallah Salem, któremu także i Adamsa na przedaż ofiarowano; lecz ten, trzymaiąc go przez tydzień na próbie w domu swoim, odesłał go nazad do dawnego Pana, ponieważ się o cenę nie zgodził. Wkrótce potem sprzedano Adamsa iednemu mieszkańcowi, imieniem Belcassam Abdallah, za 75 dollorów wartości w płótnie, daktylach i prochu do strzelania.

Oprócz wyż pomienionych trzech maytków z okrętu Charles, znaydował się tam ieszcze Francuz, który się przed 12 latami koło przyległego brzegu rozbił, i którego całe towarzystwo okrętowe, wyiąwszy iego samego, wykupionem zostało. Przyiął ón religiię Mahometańską, a z nią imie Absalon, miał żonę, dzieci i trzech niewolników, i zarabiał sobie dostateczne wyżywienie się robieniem prochu do strzelania, który prostym sposobem, bez pomocy zwyczaynych machin, sporządzał. Pan iego obdarzył go wolnością, skoro się religii swoiey wyprzysiągł. Człowiek ten opowiadał, że przed czterema laty Angielski okręt Montezuma z Liwerpoolu, pod Kapitanem Harrisonem, przy nayblizszych brzegach rozbił się, i że prawie całą osadę iego zamerdowano.

Między niewolnikami Murzynami, znaydowała się niewiasta, będąca według powieści swoiey rodem z pewnego mieysca daleko za puszczą leżącego, które Kanna nazywała. Ta niewiasta twierdziła, że w pomienioney Oyczyźnie swoiey, zupełnie białych mężczyzn na wielkim bacie z dwiema wysokiemi tykami, na których płótno przymocowanem było, widziała; a przytem opowiadała, że ten bat wcale innym sposobem żeglował, aniżeli baty Murzyńskie, przy czem poruszenia wioseł iestami naśladowała, tak, iż nie było żadney wątpliwości, że widziała okręt Europeyskim sposobem budowany i białymi ludźmi osadzony. *)

Zatrudnieniem Adamsa w Wadinoonie, było rąbanie drzewa, robota mularska i rolnicza. Podczas przybycia iego w miesiącu Sierpniu, było iuż zboże z pola zebrane, ale się ieszcze zbiorem tytunu trudniono. Praca iego była bardzo ciężka, i tylko w Sobotę Mauryyską, która iest oraz i dniem targowym, miewali niewolnicy Chrześciiańscy spoczynek, wyiąwszy przypadki nagłey potrzeby. W tych dniach spoczynkowych widywali się i rozmawiali z sobą, a Adams otrzymał tę smutną pociechę, że los towarzyszów iego ieszcze był nieznośnieyszym, aniżeli los iego własny. Wyż pomieniony Francuz, nie wiedzieć z iakowych pobudek radził im, aby się pracować wzbraniali, co nayokrutnieyszą chłostę i daleko cięższą pracę, iak dawniey, a to przy nayskąpszey żywności, za sobą pociągnęło.

W tym opłakanym stanie przeżyli wszyscy niewolnicy czas swóy aż do następuiącego miesiąca Czerwca, gdzie się wydarzył przypadek, który o mało że Adamsa życia nie pozbawił. Gdy mu Hameda Bel Cossim w Sobotę orać rozkazał, wzbraniał się Adams, zarzucaiąc, że iest przeciwko starodawnemu zwyczaiowi, niewolników w tym dniu spoczynkowym do pracy przymuszać. Hameda dobył na to pałasza, i powtórzył swóy rozkaz; a gdy się Adams ieszcze raz wzbraniał, uderzył go szablą w czoło, i zadał mu głęboką ranę nad prawem okiem. W okamgnieniu grzmotnął go Adams pięścią, że aż na ziemię upadł, lecz na to zbiegli się Maurowie i tak Adamsa zbili, że dwa zęby utracił, i pewnie byłby zabitym został, gdyby nie Boadick, syn Szeika, który na to nadszedł, i okrucieństwo ich wstrzymał. Nazaiutrz domagał się Pan iego i żona onegoż, aby ich syna Hamedę, na znak żalu swoiego w ręce i w nogi całował. Gdy tego uczynić nie chciał, grozili mu okuciem go w kaydany. Nadaremnie zarzucał Adams, że mu religiia iego kogokolwiek bądź w nogi całować zbrania, i że od niego podobnych rzeczy w Oyczyznie iego nigdy nie wymagano; włożono mu kaydany na ręce i nogi, i dziesięć dni zostawał w tym stanie. Po ich upłynieniu przyszła do niego żona iego Pana, i ponowiła dawny swóy rozkaz, grożąc mu, że, ieżeli go nie dopełni, tedy kraiu Chrześciiańskiego nigdy oglądać nie będzie;

*) Z tego opowiadania powzięto w Anglii słabą nadzieię, że sławny Podróżny, Mungo-Parck, ieszcze żyie.

ale iey groźby niemiały skutku, a Adams został się w kaydanach, które mu iednakowoż, widząc że zdrowie iego cierpi, z rąk zdjęto; zostawiono mu ie atoli na nogach aż do początku miesiąca Sierpnia, gdzie go nareszcie, gdy wszystkie ponawiane usiłowania, w nakłonieniu go do żądaney pokuty, bezowocnemi były, i gdy Pan iego uważał, iżby przez dalsze używanie tego przymusu cenę okupu utracił, z więzienia wypuszczono. W kilka dni potem został były iego towarzysz okrętowy Dolbie od Pana swoiego, syna Szeika, nazwiskiem Brahim, okrutnym sposobem zamordowanym, ponieważ ten kazał mu pracować, czego ón chorym będąc, wypełnić nie mogł.

Ponieważ Maurowie na niewolników Chrześciiańskich ustawicznie nalegali, aby religiię Machometańską przyięli, przeto srogie obchodzenie się, które cierpieć musieli, skłoniło dwóch z ostatnich, mianowicie Williamsa i Davisona, że się religii Chrześciiańskiey wyprzysięgli i obrzezać dali, poczem natychmiast każdemu z nich konia, fuzyę i kołdrę darowano, oraz żenić się pozwolono; Chrześciianinowi bowiem nie wolno iest żenić się, a nawet ani mieszkać wraz z Mauryanką.

Będąc iuż teraz Adams w Wadinoonie sam ieden tylko Chrześciianinem, stał się w większym stopniu przedmiotem szyderstwa i prześladowania Maurów, tak dalece, iż mu życie nieznośnem było; aż oto we trzy dni po zmianie religii Williamsa i Dawisona, list od Konzula Angielskiego w Mogadore, P. Józefa Dupuis, do niewolników w Wadinoonie pisany, nadszedł pod adresem Szeika, w którym ich Konzul iak zayusilniey napominał, aby religii swoiey nie wyrzekali się, ponieważ w przeciągu miesiąca będzie w stanie pawrócić im wolność. Dawison słuchał osnowy tego listu bez widocznego wzruszenia; ale co Williams tak dalece wzruszonym został, że list z rąk upuścił i we łzach się rozpływał.

Od tego czasu nie doznawał iuż więcey Adams żadnego złego obchodzenia się, iednakowoż musiał zwyczayną pracę swoią odbywać. W miesiąc potem przybył tenże sam człowiek, który pierwszy list przywiosł, a który za kupca przebrany, był sługącym Konzula Angielskiego; zapowiedział Adamsowi wolność, i nazaiutrz wziął go z sobą w drogę do Mogadore. Podróż tę odprawiali na mułach, przebywaiąc codziennie po 30 mil Angielskich, z piętnastego dnia stanęli w Mogadore. We wsi Akkadia, gdzie pierwszy nocleg odprawiali, pokazały się naypierwsze drzewa oliwne i palmowe. Na trzeci nocleg stanęli w siedzibie pewnego sławnego woiownika, nazwiskiem Cidi Heshem, który 600 Murzynów w dobrze zrobione muszkiety uzbroionych, przy sobie i pod rozkazami swoiemi utrzymywał. Do iego woyska przyymowano zbiegłych niewolników, którzy naówczas wolność otrzymywali. Ten Wódz zdawał się bydź bardzo bogatym; posiadał bowiem liczne trzody bydła wszelkiego rodzaiu i rozmaite towary rękodzielniane, które Żydzi w sklepach na sprzedaż wystawiali. Mieysce to położonem iest w Powiecie Saz, ma 20 do 30 domów, i nazywa się Bled de Cidi Hessem, iak właściciel iego, który naówczas z Cesarzem Marokańskim woynę prowadził. Dalsza ich droga szła przez Cidi Mahomeda Moussa, wioskę na wielkiey równinie piaszczystey położoną, gdzie właśnie było po żniwach i wielki się iarmark odprawiał, na którym przeszło 4000 ludzi z całey okolicy zgromadzonych było. Daley iechali przez Agadeer, gdzie Szeik czyli Gubernator Adamsa przed sobą stawić kazał, i do niego w ięzyku Mauryyskim w te słowa przemówił: „Teraz móy dobry chłopaku iesteś iuż bezpiecznym.“ Wypytywał się potem o sposobie, iakim się z Adamsem w Wadinoonie obchodzono; a dowiedziawszy się o okrucieństwach na nim wykonanych, dodał: „Owi ludzie są dzicy, i nie są Poddanymi Cesarza Marokańskiego; lecz teraz maiąc szczęście znaydować się w iego Państwie, możesz bydź zupełnie spokoynym, i spodziewać się zawsze dobrego traktowania.“ Stanąwszy w Mogadore, udali się naypierwey do Gubernatora, ten zaś zaraz odesłał Adamsa do P. Dupuis, Konzula Angielskiego, który go domu swoiego przyiął, i z naywiększą dobrocią z nim się obchodził.

Z początku zdawało się bydź życzeniem Gubernatora, aby Adamsa Cesarzowi posłać, czego iednakże P. Dupuis nie dopuścił, lecz go przez 8 miesięcy u siebie trzymał, w ciągu których go bardzo często z naywiększą dokładnością o zwiedzonych przez niego mieyscach i okolicach Afrykańskich wypytywał, i powieści iego z opisywaniami innych osób, co owe okolice zwiedzały, porównywał. Konzul niezmiernie sobie życzył, aby się Adams do Anglii udał, i tam wiadomości o podróży swoiey udzielił; ale że naówczas Anglii z Ameryką woynę prowadziła, więc obawiał się Adams, aby iako ieniec woienny zabranym nie został, i dla tego nie przyiął sposobności, którą mu Konzul dla dostania się do Londynu nastręczał. P. Du-

puis pisał potem do Cesarza Marokańskiego, a oraz także do Konsula Amerykańskiego w Tangerze, i wyrobił Adamsowi pozwolenie pojechania na okręcie Hiszpańskim do Kadyxu. Tym końcem posłał go w Kwietniu 1814go pod strażą dwóch żołnierzy Mauryyskich do Fezu, stolicy Cesarskiey, gdzie po 18 dniowey podróży przybyli. Ponieważ Cesarz naówczas w Mequinez bawił, przeto nazaiutrz tamże poszli, i udali się do domu Portugalskiego Lekarza Manuela, który Cesarzowi o przybyciu Adamsa doniósł. Cesarz kazał mu się przed sobą stawić, i pytał go o Oyczyznę iego; na co odpowiedział, że iest Anglikiem; potem wywiadywał się o sposobie, iakim się z nim obchodzono, tudzież, czyliby mu Maurowie tak przyiemnymi byli, iak Europeyczykowie; co Adams otwarcie zaprzeczył. Cesarz kazał go potem odprowadzić do Gubernatora, który go nazaiutrz w towarzystwie dwóch żołnierzy do Tangeru odesłał, gdzie na mułach we trzy dni zaiechali.

Tam został Adams natychmiat do Gubernatora, a od tegoż do Konzula Amerykańskiego P. Sinipsona zaprowadzonym, który mu we dwa dni sposobność do żeglugi na okręcie Hiszpańskim do Kadyxu płynącym nastręczył. Dnia 17go Maia 1814go, we trzy lata i 7 miesięcy po swoim rozbiciu się, stanął w Kadyxie. Tam służył przez 14 miesięcy za staiennego u P. Halla, kupca Angielskiego. Po zawarciu pokoiu między Angliią, a Zjednoczonemi Stanami Ameryki północney, uwiadomił go Konzul Amerykański, że teraz ma sposobność z płynącym z Gibraltaru transportem żeglarzy Amerykańskich, do Oyczyzny swoiey powrócić. Pospieszył zatem do Gibraltaru, lecz transport dwoma dniami przed przybyciem iego odpłynął. Przyiął więc służbę na brygu Angielskim z Giberaltaru do Liverpoola przeznaczonym, który iednakże przeciwne wiatry do Holyhed zawinąć przymusiły, gdzie Adams zachorował i na ląd wysadzonym został. Z tamtąd puścił się o żebranym chlebie do Londynu, gdzie około środka Października 1815go całkiem obdarty zaszedł. Już musiał kilka noclegów na ulicy strawić, gdy go pewien człowiek, który go w czasie służby iego u P. Halla w Kadyxie widział, i o iego przygodach wiedział, przypadkiem poznał, i do Dyrekcyi Wydziału Afrykańskiego zaprowadził.

Obecność człowieka, co spory czas przeżył w okolicach, które iednym z głównych przedmiotów dociekania teyże Dyrekcyi były, musiała naturalnie naywiększą iey uwagę wzbudzić, szczególniey ze względu na podróż Majora Peddie i towarzyszów iego do owych okolic, które oni właśnie zwiedzać zamyślali. Adams znaydował się w naysmutnieyszym stanie, ledwie co wyleczony z choroby, zgłodniały i na pół nagi. Zamiarem iego było, aby przez Konzula Amerykańskiego otrzymać środki powrócenia się do Oyczyzny swoiey. Postarawszy się o potrzeby iego, wypytywano go powtórnie o iego przypadkach, i otrzymano zwięzłą, wyraźną wiadomość; sprawdzano także wszystkie okoliczności opowiadania iego, które się osobliwie przez przybycie do Londynu Konzula Dupnis, w tak wielu poiedyńczych częściach potwierdziło, że przez to także i reszta naywyższy stopień niezawodności otrzymała. Tylko z trudnością można go było w Londynie tak długo zatrzymać, ile redakcya ninieyszych wiadomości czasu potrzebowała. Pragnął on wrócić się do Oyczyzny swoiey z transportem żeglarzy Amerykańsich, który właśnie naówczas odpływał. Gdy go iuż przeszło pięćdziesiąt ludzi w rzeczy biegłych rozmaitemi czasy o dziejach iego wypytało, i gdy się wszyscy z nieokraszonego i zawsze iednakowego przedstawiania powieści iego, o prawdzie onychże, zupełnie przekonali, puścił się do Nowego-Yorku z przyrzeczeniem, że się na przyszłą wiosnę do Londynu powróci, zostawiwszy znakomitą summę, którą mu Lordowie Izby skarbowey podarowali, i przychód z opisania iego podróży, które na korzyść iego drukiem ogłoszono. Na przypadek iednakże, gdyby się nie powrócił, uczyniono rozporządzenie, aby tę iego własność, iemu lub rodzinie iego pewnie odesłać.

Ekonomiczna machina do żęcia, naynowszego wynalazku.

C. K. Towarzystwo rolnicze w Wiedniu, chcąc dla gospodarzy wieyskich godną powołania swoiego uczynić przysługę, kazało Modeliście swoiemu, Xiędzu Harderowi podać wzór Smithowskiey machiny do żęcia, i powierzyło sporządzenie oneyże Machiniście Hirtowi pod przewodnictwem Radcy rządowego Jordana.

Pierwszą próbę tey machiny uczyniono d. 18go Lipca r. b. w Cesarsko-Austryackiey patrymonialney włości Vösendorf, w obecności Arcy-Xięcia Następcy tronu Ferdynanda, tudzież Arcy Xiążęt Karola,

Raynera, Ludwika i Rudolfa, tudzież znakomitey liczby miłośników gospodarstwa ze wszystkich stanów, na życie, które właśnie co doyrzało. Machina parą koni zaprzężona i przez iednego człowieka kierowana, obeszła w przeciągu dwóch godzin pole 152 sążni długości, siedm razy tam i nazad, a za pomocą krągławego noża 5 stop i 4 cale średnicy maiącego, układała za każdym razem pokosy 4 do 5 stóp szerokości w rzędach tak regularnych, iakich kosa zbożowa lepiey ułożyć nie zdoła. W ciągu tey roboty trudnił się ieden zbieracz wiązaniem pokosów częściami w snopy, dla pokazania, że i ta robota z takąż samą łatwością, iak za kosą odbywać się może. Przestrzeń w przeciągu dwóch godzin zżęta wynosiła 1596 sążni kwadratowych (blisko morg Niższo-Austryacki o 1600 sążniach kwadratowych), z czego się okazuie, iżby ta machina w przeciągu 10ciu godzin w dniu iednym, 5 Niższo-Austryackich morgów użąć zdołała. Zważywszy stratę czasu, którą podczas pierwszey próby, częścią nienawyknienie koni i niewprawne ieszcze postępowanie, częścią zaś mnóstwo widzów sprawiło, możnaby na cały dzień 6 morgów rachować, i takową robotę z robotą sześciu żęców zrównać.

Druga próba tey machiny odbyła się dnia 29go Lipca r. b. w obecności Xięcia Albrechta na polu owsianem, lecz nie dokazała wcale tego, co na polu żytnem. Za miękkie, a dla posuchy krótkie i cięnkie zdzébła owsiane, wymykały się po naywiększey części z pod noża, i nie zżęte na polu pozostały. Pewien Anglik na tey probie obecny, zapewniał, że tey machiny w Szkocyi do żadnego innego zboża nie używaią, iak tylko do pszenicy.

Ponieważ Towarzystwu rolniczemu na tem zależało, aby skutków tey machiny co do wszystkich gatunków zboża docieo i Publiczność o tem uwiadomić, przeto zrobiło z nią trzecią próbę na przenicy dnia 31go Lipca w obecności Arcyxiążąt Antoniego, Jana i Ludwika, tudzież licznego zgromadzenia widzów. Pomimo nierówności roli do takiego działania nieprzysposobioney, żęła machina pszenicę gładko z pnia, i układała ią koło siebie w porządne warsztwy, tak, iak pierwey żyto. Widze umieiący rozróżnić machinę od rąk ludzkich, dawali iey tę pochwałę, że nadzieię ich przewyższyła. Jakożkolwiek pragnąć i z pewnością spodziewać się należy, że w błegich Państwach Austryackich do powszechnego użytku podobnych machin uciekać się nie będzie potrzeba, przecież Towarzystwo rolnicze iest tego zdania, aby dalsze sądzenie o użyteczności i pożytku rzeczoney machiny, które do szczególnych stosunków zawisły, Publiczności zostawić. Jeżeli ta machina w obecnym stanie swoim (gdzie, iak się z próby okazało, tylko ziemiopłody mocnieysze i tęższe zdzebła maiące, iako to żyto i pszenicę żąć zdoła, gdy tymczasem słabsze i krótsze zdziebła tegorocznego owsa i ięczmienia, z pod działania iey wymykały się) w używaniu ieszcze za ograniczoną, z drugiey zaś strony budowa oneyże za sztuczną i za kosztowną okazuie się, aby do powszechnego użytku służyć mogła, przecież iuż oczywiste złożyła dowody, że stosownie do zamiaru wynalazcy, dostatecznie zdolną iest do tego, aby obszerne przestrzenie pól zbożem zasianych, ieżeli tego ich prześcigłość lub niebezpieczeństwo pogody wymaga, wnaykrótszym czasie; albo, gdyby na dzielnych robotnikach, iakich do koszenia zboża potrzeba, brakowało, z naymnieyszym nakładem rąk ludzkich, użąć, a zatem naytrudnieyszą pracę żniwiarską na konie włożyć, a rękom ludzkim tylko lżeyszą robotę zostawić. Według wyrachowania tey ostatniey próby, mogłaby taka machina za pomocą odmienianych koni, na długich a płaskich polach 8 Austryackich morgow użąć, i 6 osób wiążących dostatecznie zatrudnić.

Towarzystwo przestaie tymczasem na tem, że złożyło dowód usiłowania swoiego w ocenianiu pożytecznych wynalazków i podawaniu ich do wiadomości publiczney, w nadziei, że w zdolnych do sztuki talentach wzbudzi chęć do pomyślenia o dalszem wydoskonaleniu tey machiny, o prościeyszym składzie i rozszerszeniu użyteczności oneyże, a tak poda im sposobność do uzupełnienia tego, co iuż rozpoczętem zostało.

Rozmaite Rzeczy.

W gazecie Petersburskiey, le Conservateur Impartial, z dnia 29go Czerwca (11go Lipca) czytamy: „Podług obserwacyi, czynionych w obserwatoryum Cesarskiey Petersburskiey Akademii Nauk, zboczenie igły magnesowey było: w roku 1806 = 7 st. 52. min.; w 1811 7 st. 36 min.; w 1817 d. 17go Czerwca = 7 st. 16 min.; a tak w przeciągu lat 11stu zmnieyszało się corocznie nieco więcey nad 3. min.
